

CZATY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I LITERACKI
ILUSTROWANY



REDAKCJA i ADMINISTRACJA
w Podgórzu (przy Krakowie)
ul. Krzemionki 1. 18.

Prenumerata w Austrii
(z przesyłką pocztową)

całorocznie . . . 8 Kor. — hal.
półrocznie . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . 2 „ — „

Egzemplarz pojedynczy 16 halerzy.

Prenumerata za granicą rocznie 10 kor.

Wydawca i naczelny redaktor:
Maryan Horwath.

Hajdamackie „święcone“!



Pocziwi i kochani bracia „ukraincy“ — wierni i lojalni „Tyrolezycy Wschodu“ — wielkoduszni „heroje“ (!) — tacy.. kulturalni.. wielcy.. szlachetni.. a tak okrutnie przez lachów prześladowani. I za co? Wszak oni nie żądają nic więcej jeno, by mogli żyć z nami w zgodzie i miłości, a tylko od czasu do czasu urządzić sobie wesołe „święcone“, w myśl tradycyi takich „herojów“, jak.. Gonta i Żeleźniak.

Małe, skromne, niewybredne „święcone“ — ot!.. ociupinkę jedzenia, — dużo okowity — no, i dla rozrywki.. kilkadziesiąt szubienic i palów, z powieszonymi i nadzianymi „lachami“.

Przestrzegamy Polaków z Galicyi wschodniej, szczerze i poważnie... nie drażnijcie braci „ukraińców“, nie denerwujcie panów hajdamaków, bądźcie grzeczni, potulni, — a dla miłości „ukraińskiego naroda“ dajcie się bez szemrania powbić na pale, i pozawieszać na szubienicach, bo inaczej... rozgniewacie „Diła“ — no i będzie... *śle!*

Mir — czy wojna?!

Nastala wiosna. Zieleni i kwiecie poczyna krasić łąki i pola. Jakies technienie ozywczce wydała z łona swego ziemia-matula. Budzi ono życie nawet w spruchniałych wierzbach. Cóż więc dziwnego, że i w takim strupieszalym, szlagańskim kle-

kocie, jak babcia „Rada narodowa“, ozwało się życie, no... i chęć do czynu. A jakże! Chęci dobre, jeno siły za słabe — a ponieważ starowina rodzić już sama nie mądrego nie może, pragnie przynajmniej zabić się w „położnicę“ wielkich czynów, jak ongi hrabina Kwilecka, w matkę ordynata.
I czegoż ty właściwie żądasz, babo bez-

zębna? W przodownię, w odrozdzielkę narodu pragnełabyś się bawić? — Ty, która w łonie swem hołubisz trzy czwarte takich patryotników, których ojcowie Polskę zaprzędali?! A kysz, babulino, a kysz! Szczejnij maro! Zaspiewaj sobie sama „wieczny odpoczynek“, a zrobisz najmądrzejsze, co byś zrobić mogła.

Panu na Pieniakach okrutnie pachnie

Jakób Viertel

Kraków, ul. Grodzka L. 15.

poleca swój obficie zaopatrzone **Magazyn gotowych ubrań męskich i dzieciennych.**

Przyjmuje również zamówienia na ubrania według miary.

Towary doborowe. — — — Ceny niskie. — — — Wykończenie dokładne.

Znaczne udogodnienia w spłatach ratalnych.

regimentarska buława. Cięgiem mu się zachciewa przodować w boju o wolność Ojczyzny. Zapomina atoli pocziwy pan Cieński o tem, że Ojczyzny nie zbawia się ani w przedpokojach namiestnikowskich, ani kruczkami wyborczymi, z pomocą żandarmskich bagnatów.

Rada, a raczej „zdrada“, narodowa, zrodziła się rok temu z „ojca“ śp. komitetu centralnego dla rozbojów wyborczych i z „mamy“ protekcyi namiestnikowskiej. Czyż taki bętarz, hodowany sztucznie wyżebranym i wyłudzoną groźbą z kieszeni naiwnych, mógł zdziałać coś dobrego? Chyba nie! Krótkim jego żywot, ale szereg zbrodni długów. A największą z nich: budzenie waśni między braćmi, gnębienie słabszych na korzyść silniejszych, walka zacięta i bezpardonowa w obronie strupieszalnych przywilejów targowickich prawników; przywilejów, będących równocześnie kaźnią i męką dla milionów tych biednych, wydziedziczonych nędzarzy, którym Ojczyzna długo - niestety - *macochą, a nie matką była!*

W chwili, gdy słowa te piszemy, zasiada we Lwowie do „radzenia“ Rada narodowa. Nad czemże ona radzić zamysła? Jeśli tok myśli panów „radców narodowych“ dawnymi popłynię szlakami, to chyba kwintessencją narad będzie znów tak jak dawniej: wynalezienie środka do gnębienia ludu na korzyść szlachty.

Takiej Rady narodowej nie chcemy, i przeciwko takiej Radzie narodowej, nie będącej w gruncie rzeczy niczem innym, jak jedynie ostoją klasowych interesów szlachty galicyjskiej, zawsze i wszędzie jak najenergiczniej, bez pardonu „walczyć będziemy.

Konieczną potrzebę stworzenia instytucji narodowej, mającej na celu energiczną obronę interesów narodowych w Galicyi, zwłaszcza w obecnej, istotnie groźnej dla nas porze, uznajemy. W razie narodzin takiej instytucji naczelnej, schylimy kornie czoło, i rozkazom jej poddamy się bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Nastąpić to atoli może jeno wówczas, gdy do instytucji tej pełne zaufanie, i dla instytucji tej pełny szacunek, serca nasze odczują.

Czy to możliwe? Tak! — możliwe wówczas, gdy instytucja taka niekrępowaną wolą całego społeczeństwa polskiego w kraju, bez różnicy przekonań politycznych, i bez interwencji ek. austr. starostów i c. k. austr. żandarmeryi, do życia powołaną zostanie.

Niechaj pamięta o tem Pan na Pieniakach wraz z całym swoim sztabem. Niechaj pamięta, i wybiera, co woli: *mir*, czy *dalszą, zaciętą, na śmierć i życie, wojnę!*

Dziękujemy.

Najserdeczniej dziękujemy Wszystkim Łaskawym P. T. Czytelnikom i Prenumeratorom, którzy raczyli z okazji Święta Wielkanocnych przesłać nam życzenia wesołego Alleluja, i rozwoju pisma.

Z górą 500 barwnych kart, nadesłanych nam z różnych okolic całego kraju, jak szeroki i długi, — hen! od Kut, Siatyna, Zaleszczyk, Skąły, Husiatyna, Podwoleczysk, Zbaraża, Sokala, Bełża, aż po Żywiec, Oświęcim, Białą, Wadowice, Ustronów, Jaworzno i t. d. zaścieliło nasz stół redakcyjny, stwierdzając, że praca nasza znalazła w jaknajszerszych kołach społeczeństwa polskiego uznanie i ocenę.

Karty składamy do albumu, — wdzięczność za okazaną życzliwość przechowamy na zawsze w sercu.

Autonomiczny szkodnik.

Charakterystyczna wojna domowa toczy się w Nowym Sączu. Dwa wrogie obozy, reprezentowane z jednej strony przez burmistrza *Dra Barbackiego* i jego klikę, a z drugiej strony przez „Związek właścicieli realności“, toczą od dłuższego już czasu zaciętą walkę, epilog którego rozgrywa się obecnie przed sądem karnym.

Oto genesis i historia wojny: Dewastacyjna gospodarka miejska w Nowym Sączu zatruwała tak dalece spokojnych zazwyczaj i zbyt cierpliwych obywateli nowosądeckich, że dla ochrony miasta przed *zupelną* ruiną, założyli „Związek właścicieli realności“, którego głównym zadaniem walka z nieudolną i szkodliwą administracją w mieście. Działalność swą rozpoczął „Związek“ zwołaniem dwóch wieców publicznych, gdzie na podstawie dokumentów i cyfr, zaczerpniętych ze sprawozdań burmistrza (z jego dziewięcioletnich rządów) oraz ze sprawozdania biura technicznego i budżetów gminnych, napiętnowano lekkomyślną gospodarkę zarządu miasta, i uchwalono energiczny protest przeciw zubożeniu dla miasta projektem inwestycyjnym, pochłaniającym bezużytecznie i bezcelowo krocie tysięcy! Ponadto na drugim wiecu napiętnowano samowolę burmistrza Barbackiego, który *bez poprzedniego zezwolenia* Rady gminnej, użył wstawiane do budżetu przez szereg lat znaczniejsze sumy, na pokrycie niepreliminowanych wydatków, zamiast na właściwe cele, przez co naraża gminę na coraz większe długi.

Według oświadczenia pana Dra Dawida, referującego odnośnie sprawy na wiecu, doprowadził burmistrz Barbacki w ostatnich latach stan majątku gminnego do tak rozpaczliwego położenia, iż gmina Nowy Sącz ma obecnie *połtora miliona długów*, — iż lasy gminne stanowiące do niedawna głównie majątek i dochód gminy są niemal *doszczętnie zniszczone*, — że gmina zalega z podatkami w kolosalnej kwocie *73.000 koron!* — że majątek zarodowy, jeszcze w roku 1904 wynoszący w papierach wartościowych *83.600 koron*, stopniał obecnie do marnej sumy *7.000 koron!* Najlepszą zaś ilustracją stanu obecnych zasobów kasowych gminy jest fakt, że na pokrycie niezbędnych wydatków gminnych, pożyczka burmistrza Barbackiego pieniądze *na weksle w kasie zaliczkowej!!!*

Rzecz naturalna, że cyfrowe przedstawienie takiej gospodarki gminnej wywarło w całym mieście przynajmniej wróżenie. Okazało ono dosadnie, że rządy Barbackiego zamieniły się w *zupelną bezrazd*, i tchnęło w obywatelstwo nowosądeckie przeświadczenie, iż zarówno do magistratu jak i do rady miejskiej, nie można mieć najmniejszego zaufania. — że takiej rujnującej gospodarce należy bezzwłocznie i stanowczo kres położyć.

Burmistrz Barbacki, zamiast wyciągnąć z uchwał wiecowych odpowiednie konsekwencje, zamiast zawrócić z dotychczasowej niewłaściwej drogi, uznać swą winę i zabrać się seryo do poprawy, — poczuł się... obrażonym, i przystrojąc swą gębę żalonym wyrazem niewinnej ofiary, zapukał do wrót Temidy, wystąpił przeciwko p. Dawidowi ze skargą o oszczerstwo.

W sprawie tej odbyło się już kilka ter-

minów, z powodn atoli odroczenia jej, wyrok jeszcze nie zapadł.

W czasie jednej z rozpraw oświadczył zaskarżony, Dr. Dawid, że istotnie nazwał nowosądecką gospodarkę gminną: *lekkomyślną, marnotrawną, złą, prowadzącą gminę do bankructwa*: a twierdzenie swe poparł następującymi dowodami i cyframi:

1. Gmina miasta Nowego Sącza jeszcze w roku 1904 miała majątku zarodowego *83.900 koron*, a to w następujących papierach wartościowych:

pożyczki loteryjnej z r. 1890	7.000	kor.
65 akcyj Banku hip. po 400 K	26.000	„
11 akcyj tego Banku po 400 K	4.400	„
Obligacyj gal. fund. propin. 20.000	„	„
listy zastaw. Tow. kred. ziem. 25.000	„	„
w książ. Kasy osz. m. N. Sącza	1.500	„
	83.900	kor.

Tak było jeszcze w roku 1904 — zaś w trzy lata później, tj. w roku 1907. zostało z tego zasobu li tylko *siedm tysięcy* koron, i to w papierach pożyczki loteryjnej, gdyż widocznie burmistrz bał się sprzedać tych losów w nadziei, że może przypaść na nie znacząca wygrana.

2. Miasto było właścicielem lasu w obszarze przeszło 800 morgów, w którym zaprowadzony był turnus stuletni tj. cięto corocznie około 8 morgów najstarszego lasu, a dochód stąd uzyskany obracano na potrzeby gminne. Za rządów Barbackiego przekroczono ten turnus, gdyż go zinniejszono do lat 80-ciu, a dzisiaj wprowadzono nawet *turnus 60-cio letni*, skutkiem czego wycina się las bez względu na dawny plan gospodarki lasowej, a nawet chociaż *trzecią część* lasu miejskiego wyciąć na pokrycie niedoborów budżetu z roku 1907.

Otóż z tego lasu preliminowano w budżecie roku 1903 dochód w kwocie 18.000 koron, i tyleż uzyskano; w budżecie na rok 1905 uchwalono sprzedać drzewa z lasu miejskiego za 15.000 koron — zaś w rzeczywistości sprzedano drzewa za *52.000 koron 52 hal.!*; w budżecie za rok 1906 preliminowano 12.000 koron, uzyskano zaś 12.700 K.

Rubryka ta wykazuje więc w dwóch latach 1905 i 1906 olbrzymią nadwyżkę dochodów *ponad preliminarz* w kwocie *38.662 koron* t. zn. że *wpłynęło do kasy gminnej o taką sumę więcej, aniżeli Rada miasta w budżecie pozwoliła, jednakowoż niaskrzętniejsze poszukiwania w kasie gminnej nie okazały ani śladu z tego kapitału zwykłego!*

Propinacja przynosiła tytułem tenuty dzierżawnej do końca roku 1904 rocznie 110.000 koron, począwszy od 1. stycznia 1905 czynsz ten podskoczył o *71 tysięcy koron rocznie*, bo wynosi już od czterech lat po 181.000 kor. — czyli, że w ciągu czterech lat przybyło gminie o *284 tysięcy koron* więcej, aniżeli było przedtem. Mimo tak zwiększonych dochodów z lasu i propinacji, widział się burmistrz zmuszonym podwyższyć *dodatek gminny o dalsze 10%*, tak, że dzisiaj, zamiast dawniejszych 15% dodatków gminnych płać dzięki gospodarce burmistrza Barbackiego 25% dodatków gminnych, a nadto mamy lasy zupełnie zniszczone i majątek zarodowy ulokowany w papierach wartościowych kompletnie wyczerpany.

4. Cyfry powyższe tem drastyczniejszej rzucają światło na „znakomity“ talent administracyjny burmistrza. jeżeli się zważy, iż *przez szereg lat preliminowano rok rocznie na budowę prochni kwotę 10.000 koron*, i kwoty takie figurują w budżetach za lata 1904, 1905, 1906, 1907.

Prawdopodobnie ciągnie się to jeszcze

Dośkonala sposobność!

w Chrześcijańskim Zakładzie Zegarmistrzowskim
ST. PIOTROWSKI przy ulicy Sławkowskiej 24 (w domu księży Marków)
można nabyć dobrze uregulowane i najtańsze

Niklowy Syst. Rosk. Patent	od zlr.	1,40
„ prawdziwy Patent Rosk.	„	3,70
Srebrne otwarte remontoar	„	2,50
Omega	„	12,—
Omnia	„	7,—
Kuchenne	„	1,50
Budziki	„	1,40
z gwarancją 3-ech letnią.		

ZEGARY I ZEGARKI

a mianowicie:

Każda większa reperacja tylko 90 ct.

kilka lat wstecz. Oprócz tego w tych samych latach figuruje na budowę rzeźni drobiu rok rocznie znaczniejsza kwota i to od 8.000 kor. do 3.500 kor. Oczywiście kwoty owe w budżet wstawione zostały a zatem i dodatkami do podatków w całej wysokości pokryte były i weszły do kasy gminnej, jednakowoż ani prochnia ani też rzeźnia drobiu, mimo, że przez szereg lat poważne kwoty, wynoszące koło 100.000 koron, zostały złożone na ten cel, do dnia dzisiejszego nie są wybudowane, a daremnym byłby trud, szukać tych pieniędzy w kasie miejskiej, bo tam niema ani centa tych funduszów.

5. Więć łącznie z wyszczególnioną wyżej kwotą 284.000 koron z podwyższonego dochodu z propinacyi, dalej 38.662 kor. nadwyżki z lasu i około 100.000 kor. preliminowanych na prochnię i rzeźnię drobiu, wynosiłoby powinny oszczędności budżetowe z lat ostatnich przeszło 400.000 koron, a gdyby je ulokowano w kasie, wynosiłyby już dziś około pół miliona koron!! Tak byłoby przy gospodarce wstrzemięźliwej i rozumnej mającej na celu dobro obywateli — tymczasem gospodarka burmistrza Barbackiego wydała ten ciekawy rezultat, że zużywszy całą ową zwyczajną dochodów około 400.000 K. i podwyższywszy dodatki gminne o 10% co za trzy ostatnie lata czyni około 60.000 koron, a więc razem zużywszy niespełna pół miliona, zadłużył jeszcze gminę na kwotę 1 milion 794 tysięcy.

Z wszystkich tych pieniędzy niema w kasie gminnej ani... halera! Nie skradziono ich wprawdzie, w dosłownym wyrazie „kraść“ znaczeniu, tj. nie popełniono defraudacyi, — lecz zmarnowano je i roztrwoniono na cele bezużyteczne, nie objęte budżetem.

Burmistrz Barbacki w chwilach wolnych od polityki, stara się urzeczywistniać dziwaczne pomysły miejskiego inżyniera p. Górskiego, człowieka młodego, fantasty, pobierającego z gminy płacę roczną 7 200 koron, mimo, że jest dopiero debiutantem w swym zawodzie.

Pan ten robi wrażenie człowieka cierpiącego na manię... jakichś piramidalnych wiekopomnych planów i dzieł, które w rezultacie okazują się poronionymi płodami i nieudolnemi wypocinami chorobliwego mózgowia.

Wszak niedawno temu, ów młody pan wydrukował (naturalnie kosztem gminy) sprawozdanie, w którym żąda bagatelkę, o! tylko... cztery i pół miliona koron na zaprowadzenie w Nowym Sączu wodociągu, elektryki i kanalizacji. Według jego własnego sprawozdania musiałyby koszta amortyzacyi, utrzymania i ruchu tych inwestycyij wynosić około 450.000 kor. wobec czego trzeba by rok rocznie dokładać do tych inwestycyij około 160.000 koron. Gdy zaś 1% dodatków gminnych czyni w Nowym Sączu 2.000 koron, musiano by podwyższyć dodatki gminne do wysokości 80%!!! Takiego ciężaru nie potrafi znieść żaden obywatel nowosądecki, bez narażenia się na kompletną ruinę.

Szczypta zdrowego rozsądku powinna wystarczyć burmistrzowi Barbackiemu do przekonania się, że popieranie planów takiego maniaka jak Górski, toruje miastu drogę do bankructwa. Najprymitywniejsze zaś poczucie uczciwości obywatelskiej, powinno podyktować burmistrzowi Barbackiemu myśl dobrowolnego i to bezzwłocznego złożenia rządów miasta w inne mniej pechowate ręce.

Sądzymy, że jedno i drugie znajduje się jeszcze w posiadaniu pana Barbac-

kiego, i że skorzystać z nich zechce. By mu zaś niezabrakło odwagi do decyzji w tym kierunku, — będziemy się starali w przyszłych numerach przedstawić mu korzyści, jakie dla miasta wypłyną z jego... ustąpienia. C. d. n.

Precz z pruską tandetą!!!

Nie... krzykiem, nie... błagą, nie... szopkami, — jeno cichą, celową, wytrwałą a żmudną pracą, lepszą dołę Ojczyźnie wywalczyć zdołamy.

Wskazówki dla emigrantów.

W pierwszych dniach maja wyjeżdża do Ameryki druga, znaczniejsza partya robotników.

Bliższych wyjaśnień udziela i pośredniczy „Towarzystwo św. Rafała“ w Krakowie ul. Pijarska l. 13. zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie.

Robotnicy zgłaszający się do „Towarzystwa św. Rafała“ mają zagwarantowaną pracę i zarobek *saras* po przybyciu do Ameryki.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę interesowanych na umieszczony (na stronie 8) anons „Anglo-Kontynentalnego Biura podróży“ w Rotterdamie, przewożącego pasażerów do północnej i południowej Ameryki, wyłącznie angielskimi okrętami.

Każdy polski emigrant powinien jechać do Ameryki tylko angielskim okrętem, bo tymi okrętami jadą w 3-ciej klasie nie tylko nasi polscy emigranci, ale również wielka ilość wychodźców z Anglii, którzy przyzwyczajeni są do czystości, dobrego wikt, i dobrej obsługi; odpowiednio więc do wymagań angielskiej klienteli urządzono trzecią klasę na angielskich okrętach. Podzielona ona jest na kajuty, *jak klasa druga*, a w każdej kajucie lokuje się się 2 do 4, a najwyżej 6 osób. Meża od żony nie odłączają, ale dają im osobną kajutę, o 2 łózkach. Jeżeli jedzie cała familia, to dostaje także *osobną kajutę*.

Kobiety i dziewczęta jadące bez towarzystwa, dostają kajuty w oddziale damskim, i doznają szczególnej opieki.

Oprócz tego na angielskim okręcie w 3-ciej klasie jest osobny pokład do przechadzek, sala do przebywania przez dzień, osobna jadalnia, i osobna sala do palenia papierosów i cygar. Jedzenie jest smaczne i zdrowe; dają go poddostatkim 4 razy na dzień, ale nie w blaszankach, jak na innych okrętach, lecz na talerzach.

Najważniejszym jest, że kompanie przewozowe angielskie dokładają wszelkich starań, by władze emigracyjne w Ameryce nie zawracały pasażerów z amerykańskich portów, i w tym celu łożą pieniądze i utrzymują w każdym porcie amerykańskim adwokatów, którzy bronią ludzi wobec władz amerykańskich, i chronią od zawracań. Dlatego emigrant jadący do Ameryki angielskim okrętem, może być pewnym, że nie zostanie zawrócony.

„Ne war ne jok“.

(Górska fantazyja na temat galicyjskiej tureczyny).
(Ciąg dalszy; początek vide nr. 12).

Sławetnym kołtunom z Nowego Targu poświęca autor.

Na onem zebraniu ojedów miasta znalazł się przypadkiem wędrowiec „Majmonides“, który po słowach kapłana „Mościewego“ zabrał głos, i przemówił w te

słowa: Ludzie źle radzicie, i źle wam kapłan każe. Grzechów nie maże się grzechami nowymi, jeno skruczą i pokutą. Wielkie są wasze łotrostwa, ale większem jest miłosierdzie Boże. Nie słuchajcie rady waszego pogańskiego augura, — wyreknijcie się waszych starych bogów: Perkuna, Kozicy, Dzika, Kielcyka, Habryki, Bachusa, Merkurego, a nawet... Strzygonia — Grojmana i boginki „Propinacyi“. Pokochajcie prawdę, sprawiedliwość, uczciwość, — zaprzestańcie kradzieży, porubstwa, krzywoprzysięstwa, rozpusty, pijaństwa, a gdy się poprawicie, znajdziecie zbawienie nawet bez pomocy.... Germania“.

Na te słowa oburzyli się ojcowie Neumarktu okrutnie, — a wrzeszcząc głosem wielkim: „śmierć bluźniercy!“ postanowili „uratować“ miasto, wybierając za pieniądze złożone na dom Boży, posłem... Strzygonia Grojmana!

Czeladnicy „Mościewego“ i służba Sołtysa (Biały, Czarny, Cecora, Cubrzygnat, Chółówka, Szarje, Kurlata, Harków, Kąbłak, Zarzycki, Tajchman, Święchowicz, Rapacki, Krotoski, Jeliński, Paleczny, Bryniarski) spędziwszy całą hołotę z miasta na rynek, i popiwszy się do nieprzytomności, zaczęli wrzeszczeć: „Postem naszym.... Strzygoń Grojman!“! Każdego, który się sprzeciwił, bito pałkami, pochodniami, i kamieniami.

No i „Strzygoń“ został posłem. — ale w kasie Sołtysa brakło 200.000 (nie szajnych) a z miliona centów złożonych na Dom Boży, nie zostało w sąsięku *ani śladu!*

Gdy się hołota, która głosowała na Strzygonia wytrzeźwiła, a po mieście rozeszła się wieść, że ojcowie miasta okradli Sołtystwo i fundusz na budowę Domu Bożego, zaczęli ludziska miarkować, że Strzygoń bardzo drogo ich kosztować będzie, gdyż muszą skradzione przez ojców miasta pieniądze, znowu złożyć. Dały się w mieście słyszeć szemrania coraz głośniejsze, a gdy rabunku wyborczego nie można już było ukryć, Sołtys kazał głosić policyantom, że pieniądze nie skradziono, lecz się gdzieś..... zapodziały!, i że Strzygoń każdemu, kto na niego głosował, przysła na świętego Mikołaja strasznie wielką bryłę złota, którą po łacinie nazywają... *figa*.

Kapłan „Mościewy“ uspokajał popólstwo tem, że już przecież nie raz zginęły pieniądze w Banku włościańskim a nawet zginęły grunta dla Domu Bożego, darowane przez Olechowskich, a przecież... ziemniaki jak się rodziły, tak się rodzą, jak dawniej, tylko trzeba je zasadzić. A gdy plebs przypominał kapłanowi przepowiednie Majmonidesa, rozsierdzony kapłan odrzekł: Kłamie! Ja prowadzę metryki, to wiem co było od początku świata! Kradzież była, jest i będzie, to już takie postanowienie. Przecież Kain już Abła zabił — a wiecie dlaczego? Gdyż się Abel spoźnił, i nie zabił Kaina. Piotr po czterokroć zapał się Mistraza a zbawion jest; a ileż to świętych zabili i okradli, a przecież nic to w zbawieniu nie zaszkodziło. Dlaczego Marya z Magdali ma teraz więcej pamięci, niż św. Izydor patron ludowców; wy tego nie pojmujecie boście tumani. Nie kradzież sprowadza nieszczęście, ale książki i gazety. Chcecie czytać, czytajcie, ale uczciwie i mądre książki jak „kalendarz maryjański“ i „Sennik egipski“. Mając kalendarz wiecie kiedy będzie deszcz albo pogoda; jak położycie kalendarz w suchem miejscu, to pewnie będzie pogoda—jak w mokrem to deszcz! Z „Sennika“ dowiedziecie się jak wygrać na loteryi! A gazety was tylko do piekła

CUKIERNIA WARSZAWSKA

Lwów, plac Bernardyński.

Ciastka, torty, cukry, herbatniki, pomadki, czekoladki, karmelki itd. itd. zawsze w wielkim wyborze, znakomitej jakości i w niskiej cenie.

Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

zaprowadzą. I nasi praprapradziadowie kradli, ale delikatnie, z umiarkowaniem, a że kapłanom nie oszczędzili jałmużny, długo żyli, dobrze się mieli, i wam jeszcze ładną cząsteczkę zostawili. — Pamiętajcie, że skąpy dwa razy straci, a tylko cisi Królestwa dostąpią. Pokora przebija niebiosy, a kto ludowi oczy otwiera, ten zawsze idzie do kryminału, bo na hak nie zawsze wolno. Sądy, policyanci z nami, kto przeciw nam — biada mu! Wikta zadusiła trójce dzieci, Agnieszka z Neumarktu otrula chłopca arszenikiem, Wikta zamordowała w Zakopanem około Cejlonu, Czarniaka — a ponieważ były pokorne jak tercyarki — nie poszły do kaźni. Dr. Kasparka i Gelesa zasądzono za oszustwo w mieście, w którym Święta Kinga umarła. Kasperek i Geles gdzieś się zapodzieli, a przecież prokurator nie rwie sobie włosów z brody, mając za nich [Kornfelda. Franek ze Starego Sącza zabił żonę, — sąd go uwolnił, bo był pokorny, a Zielonka Józef umarł zatransportowany do Kulparkowa, gdyż uszkodził kapustę Kołdrasowi w Starym Sączu, Szczerbak profesor oczernił Westalki Starego Sącza, ale zagrał pokornie na kolanach (nie na organach) — i dobrze na tem wyszedł. Trzeba mieć serce i patrzeć... w kieszeń, czasem i... w swoją, a pokora resztę przebija... Trzymajcie się starej wiary, a jeśli nie tu — to po śmierci będzie wam lepiej.— Amen.”

C. d. n.

Szara dola.

W poprzednim numerze „Czat“ rozpisaliśmy kwestyonaryusz w sprawie polepszenia doli organistów. Obecnie zaczynają napływać już odpowiedzi. Poniżej umieszczamy odpowiedź pierwszą, otrzymaną od jednego z organistów. — Miejscowości i nazwiska, ze zrozumiałych powodów, nie wymieniamy. Oto treść odpowiedzi:

Parafia nasza liczy około 1600 dusz, lud tu jest miernie zamożny, pobożny, dbający o wiarę, i księdza poważający. Przed dwoma laty zbudowali parafianie plebanię, kosztem kilkunastu tysięcy koron, obecnie będą restaurować kościół. Proboszcz posiada około 60 morgów gruntu, i las jeszcze młody. Zanim las będzie do wyrębu odpowiedni, pobiera proboszcz z lasów dworskich opał.

Kwestyonaryusz

1. Organista ma dom składający się z 1 izby, zimnej wilgotnej, z 1 małej kuchni, z 1 stajenki i sieni.
2. Grunta z dóbr paraf. 1 morg (3, 4, niema zastosowania).
5. Niema żadnych fundacyj.
6. Niewiadomo, czy były jakie fundacje.
7. Za granie Mszy św. tak śpiewanych jakoteż cichych, miesięcznie otrzymuje 4 kor. (bardzo dużo), gra codziennie. (Poprzedni proboszcz płacił 6 kor.). Za granie przy ślubie 1 kor., jest w roku ślubów 8. Przy pogrzebie płacą strony 5-tą część w stosunku do księdza; z 25 kor. otrzymuje 5 kor. Za nabożeństwo w dniu zadusznym od proboszcza 24 kor.
8. Od parafian uprosi 7 kóp zboża, wartości 100 kor. Chodzi po „spisnem“ i „śmigusie“, ubiera 30 kóp jajek, wartości 60 kor., dobre i to! za kartki do spowiedzi 16 kor., za oplatki zysk 40 kor.
9. Jestem pisarzem gminnym z płacą roczną 100 kor.
10. Obowiązki organisty: być codziennie w kościele, grać i śpiewać na mszy św. w niedzielę i święta także godzinki i nieszpory.

Przygotować księdzu aparaty do Mszy św. i ubrać go; ubierać ołtarze, piec oplatki na Hostye i Komunikanty, i te robić (ks. daje mąkę i drzewo do tego pieczenia).

Gdy niema kościelnego (co się często zdarza) zapalać i gasić świece ołtarzowe, i do cichej Mszy św. służyć. Być cichutkim, pokornym, i milczeć, o nic się nie upominać, czekać aż co.. kapnie.

11. Jeżeli się da ściągać tyle różnych datków, podatków, czemużby nie ściągli dla organistów — gdyby chcieli?

Teraz nieco o godności organisty. Doprawdy, organista to jest dziwny człowiek... i pan i dziad. Ksiądz rzadko który uważa organistę za człowieka równego drugim, pomiata nim i lekceważy, a wciąż go do usług żąda.

Chłop w oczy mówi mu „panie organista“ — poza oczy „dziad“; słusznie wszak musi zebrać u chłopca.

Zdarzenie prawdziwe. Syn organisty 12 letni, w zabawie z równymi dziećmi popełnił niemoralny czyn z dziewczyną 6 letnią, jakieś figle dziecinne, tak mówiły dzieci. Co z tego było kłopotu! Chłopca sprowadzili wraz z ojcem do wójta, tam ojciec syna różgą wychłostał, wójt zamknął chłopaka do aresztu gminnego do ciemnej dziury na 3 dni, w której przesiedział 2 dni, jęcząc w niebogłose. Na schyłku 2-go dnia nadszedł patrolujący żandarm, i słysząc krzyki chłopca, dowiedział się przyczyny; poszedł i chłopaka uwolnił, wójta zbeształ, że nie miał władzy wydać takiego wyroku. Ksiądz proboszcz okazał w tym razie miłość bliźniego, rozum i swoją władzę, a to: powiedział organiście „wydal tego syna z domu i parafii żeby się tu nie znajdował, w przeciwnym razie, gdy to nie nastąpi, nie masz tu niejsca“. Co miał począć ten biedak? iść chyba z żoną i kilkorgiem dziećmi na żebrzy. Wydalil syna poza parafie, do służby, do paszenia krów. Tam chłopak spotkał różnych złych towarzyszy, później się wałęsał sam po różnych służbach. Do ojca nie mógł powracać, no i wykierował się na dobrego oszusta! Dziś siedzi za oszustwo w kryminale, licząc 20 lat życia.— Co to znaczy być organistą? To znaczy być niewolnikiem afrykańskim. Ksiądz w parafii to biskup wszechwładny. Mało takich, żeby organistę cecił jako człowieka. Organista opisany w powyższym zdarzeniu, człowiek moralny, trzeźwy lecz biedak znękany różnemi nieszczęściami, niemający żadnej własności, musiał poddać się swojemu losowi; zdarzenie to było przed 8 laty.

Dochód organisty w tutejszej parafii wynosi rocznie:

Za pogrzeby 80 kor. za msze św. śluby i zaduszki 80 kor.

Za „petyty“ 100 kor. „spisne i śmigust“ 60 kor.

Za oplatki czysty zysk 40 kor., kartki do spowiedzi 16 kor.

Wartość dzierżawy morga gruntu 50 kor. Razem 426 kor.

Z tego organista niech żyje jak pan! Potrzebuje utrzymać się z żoną i dziećmi, ubranie, życie, opał, itd. itd. itd.

Godne zazdrości! — organista ma za dużo, ludzie mu zazdroszczą.

W końcu zasylam Czcigodnemu redaktorowi „Czat“: Szczęść Boże w pracy podjętej“.

O nadsyłanie dalszych odpowiedzi na rozpisany kwestyonaryusz, prosimy bardzo. Sądzymy, że i Duchowieństwo parafialne udzieli nam wyjaśnień.

Zadaniem naszym nie jątrzyć i waśnić, jeno drogą legalną i uczciwą dążyć do poprawy bytu organistów.

Niechaj społeczeństwo polskie niezapomina, że najdzielniejszymi apostołami świadomości narodowej między ludem polskim, rozsianym we wschodniej części kraju, a narażonym niestety bardzo poważnie na zruszczenie, mogą być w pierwszej linii... organisci!

Jeśli więc już nie z innych pobudek, to bodaj z pobudek narodowych, powinno społeczeństwo polskie otoczyć organistów rzetelną i serdeczną opieką!

Poradnik.

Wiosna już przysła, a i lato się zbliża. Wieśniak kładzie cały swój zapas sił, pracę, znój i pot, a i grosz ostatni w siemię, by zebrać z niej plon, gwarancję bytu. Koło ziemi tej chodzi jak matka koło dziecka, pielęgnuje i strzeże jak oka w głowie. I nie dziwota! — bo przecież ta ziemia, te plony z niej zebrane, to cała nadzieja chłopska, to jedyna deska ratunku przed śmiercią głodową!

Sądzymy, że w obecnej porze najodpowiedniejszym będzie pouczenie o ochronie własności polnej.

Ustawa z dnia 17 lipca 1876 r. l. 28 dz. ust. kraj. stanowi:

§ 1. Własnością polną są wszelkie przedmioty, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu, w pośrednim lub bezpośrednim zostają stosunku, a to jak długo znajdują się na otwartem polu.

§ 2. Wszelkie uszkodzenia własności polnej oraz przekroczenia zawartych w niniejszej ustawie, lub wydanych na jej podstawie przez Władzę do tego powołaną zarządzeń, uznaje się za przestępstwa polowe, i mają być jako takie karane.

§ 3. W szczególności uznaje się za zakazane:

a) nieprawne chodzenie, koczowanie, jeżdżenie wierzchem lub zaprzęgiem po ogrodach, rolach i łąkach, tudzież po wszelkich gruntach oznaczonych jako zamknięte, czy to przez ogrodzenia, rowy miedze, tablice z zakazami, lub inne widoczne znaki ostrzegające.

b) nieprawne wstępwanie na drogi, które w czasie dojrzewania plonów polnych i owoców, wskutek zarządzenia naczelnika gminy, a względnie przełożonego obszaru dworskiego, zostały zamknięte, i tablicami z zakazem lub innymi widocznymi znakami oznaczone, jako wzbronione.

c) nieprawne usuwanie lub uszkodzenie ogrodzeń, otwieranie zapor u tychże i usuwanie lub zacieranie tablic z zakazami, lub znaków ostrzegających.

d) samowładne tworzenie ścieżek lub dróg polnych.

e) samowładne zaorywanie, zakopywanie lub inne uszkodzenie wspólnych dróg polnych lub ścieżek, przenoszenie lub usuwanie znaków granicznych, niemniej worywanie, wkopywanie lub wkaszenie się (kosą) w cudze grunta.

f) nieprawne obłamywanie lub obcinanie pni, gałęzi, konarów, obrywanie kwiatów, owoców lub liści z drzew i krzewów użytecznych, jakoteż wyciąganie palików ochronnych.

g) nieprawne obcinanie lub obrywanie kłosów, strączków, lub inego rodzaju roślin na uprawionych polach, dalej wyrzynanie lub wyrwanie trawy na łąkach, w ogrodach lub miedzach.

h) nieprawne zbieranie lub wykopywanie kości, szmat lub materiałów nawo-

MEBLE Na raty!

Ważne dla Lwowa i prowincyi.

OLBRZYMI WYBÓR MEBLI GOTOWYCH POLECA

✻ W. B. WEITZ, LWÓW, UL. KAROLA LUDWIKA ✻

(PASAŻ ORANŻA).

zowych w ogrodach lub na rolach, łąkach lub pastwiskach, i nieprawne kopanie ziemi, piasku, szutru, kamieni, tudzież zbieranie na cudzych gruntach liści, i opadłych dojrzałych lub nie dojrzałych owoców.

i) nieprawne składanie lub zrzucanie kamieni, ruinowiska, czerepów, nieczystości lub chwastów na cudze grunta lub drogi.

k) nieprawne używanie cudzych brogów, szop lub sprzętów i narzędzi w polu pozostawionych, jakoteż ukrywanie, zawlekanie lub uszkodzenie tych ostatnich.

l) samowolne rozrzucenie cudzych kup ziemi, oborniku lub ściółki, półkoptów zboża, kopic lub stert siana, słomy lub zboża, jakoteż uszkodzenie znajdujących się w polu przyrządów do suszenia paszy.

m) rozniecanie ognia na cudzym gruncie.

n) samowolne uszkodzenie lub zanieczyszczenie cudzych sadzawek, rezerwarów na ryby, zakładów do sztucznego chowu ryb, przyrządów do prowadzenia i odwodnienia budowli wodnych, kanałów i studzien polnych.

o) nieprawne pławienie lub pojenie zwierząt domowych w cudzych wodach.

p) samowolne uszkodzenie lub zanieczyszczenie blichującego się płótna.

C. d. n.

Zapiski

i

korespondencye.

Najwyższy czas! Ze Stanisławowa donoszą nam: Staraniem polskiej organizacji narodowej odbędzie się w Stanisławowie:

1. W niedzielę dnia 26. kwietnia b. r. w sali Sokoła o godz. 4 po południu, za zaproszeniami *wiec polski*, z następującym porządkiem obrad: a) Manifestacya z powodu skrytobójczego mordu, b) Stanowisko Polaków wobec Rusinów i Ukraińców, i postulaty nasze wobec c. k. Rządu.

2. W niedzielę dnia 3. maja w sali Sokoła, za zaproszenia ni, *drugi wiec polski* w sprawie zjednoczenia wszystkich Polaków i polskich Towarzystw w Stanisławowie.

Najwyższy zaiste czas, by przystąpić do skupienia sił naszych na kresach wschodnich. Faktem jest, że grozi im obecnie większe niebezpieczeństwo, niż kresom zachodnim. W całym zaś szeregu miast naszych we wschodniej części kraju, najmocniej zagrożonym jest Stanisławów; tam bowiem sprzyściło się na polskość trzech wrogów; *ruski hajdamacyzm — syonizm — i pruska hakata* propagowana wśród tamtejszych niemieckich kolonistów przez polakożerczego pastora Zoecklera.

Niebezpieczeństwo spotęgowałoby się jeszcze znacznie, gdyby faktycznie (jak jest ponoś w zamiarze) obrano Stanisławów za siedzibę przyszłego ruskiego uniwersytetu!

systemem rządów reprezentowanym przez hr. Potockiego i jego poprzedników, nie zgadzaliśmy się zasadniczo. Na korzyść uprzywilejowanej konserwy, krzywdzono nas wszystkich, i to częstokroć bardzo a bardzo dotkliwie.

Łączyliśmy się zawsze i wszędzie chętnie, i nadal zawsze łączyć się będziemy z wszystkimi, którzy przeciwko dotych-

czasowemu systemowi rządów galicyjskich, forytującemu szlachtę i kapitalistów, walczą, — z mordercami atoli nie wspólnego mieć nie chcemy i nie możemy, zwłaszcza, iż postępowaniem swoim przyznają oni sami otwarcie, że morderczy zamach nie przeciwko *rządowi*, jeno przeciwko *Polakom* był skierowany.

Już czas najwyższy, by wprowadzić w czyn obronę praw naszych w Galicyi wschodniej. Stosunki tamtejsze znamy aż nadto dobrze, i dlatego nie dla hecy lub borby, bez blagi i przesady, szczerze otwarcie, i zupełnie seryo przestrzegamy: *przeście się ludzić możliwością zgodnego pożycia z rozpasaną bandą hajdamackich prowodyrów; roztoczcie uczciwą i szczerą opiekę nad Polakami rozsianymi po wsiach i małych miasteczkach; łączcie skupiajcie swe siły!*

Prześladowania **narodu ruskiego**, jako takiego, w Galicyi istotnie **niema**. — ale są zakusy hajdamackich bandytów ukraińskich do pławienia się w krwi polskiej. Zakusów tych lekceważyć nienależy, bo inaczej będzie źle!

Nie przesada to ni blaga — lecz prawda! Dowodów szukać daleko nie potrzeba. Narzucają się one same. Wszak nawet *prezes* ukraińskiego klubu parlamentarnego, poseł Romańczuk, pożałował, że bodaj przez chwileczkę pozował na... kulturalnego człowieka. Pożałował, że wyraził oburzenie imieniem przydyum klubu z powodu ohydneho i bezcelowego mordu, i na uspokojenie swego ukraińskiego serca wystąpił w niemieckich piśmiech z pogroźkami przeciwko Polakom jeśli... nie przestaną *potępiać morderców!*

Zaiste szczyt łajdactwa i bezczelności! Więc takiej szmacie krwiożerczej jak „*Dito*“ wolno szczerze na nas i pochwalać mord, — a nam niewolno się bronić i mordu potępiać?!

Niedoczekanie wasze, o hajdamackie skurczybyki!

Nowy Targ. Mamy nadzieję, że nowy burmistrz, pan Józef Rajski nie ścierpi dłużej *lupanaru* Riegelhaupta. Przecież jako członek „*Sokoła*“, przez „*Czytelni katolickiej*“, no i... głowa miasta, powinien pan Rajski zrozumieć, że pokątny *lupanar w rynku, tuś obok gimnazjum*, to krzyżący protest przeciwko moralności.

Za wybory Germana, pomaścił się „*kasyer*“ Riegelhaupt już sam dostatecznie, trudno zatem pozwolić, by tytułem dalszego wynagrodzenia za swój wyboreczy hyenizm otrzymywał jeszcze obecnie „*godziny policyjne*“ przez całą noc, za jedyną opłatą składaną we formie poczęstnego dla... policyantów i „*piskaczy*“ (stróż z gwizdkami).

Panie Rajski! — weź Pan na ambit, i zamknij Pan Riegelhauptowi budę. I bez niej dzieją się już w Nowym Targu takie skandale, że... gimnazjaliści z III-ciej klasy nawiązują z szesnastoletnimi podlotkami (z tak zwanych „*dobrych domów*“) romanse, których owocami... całkiem prawidłowo zrodzone dzieciątka!

Jeśli stosunki się nie poprawią — wyjedziemy z nazwiskami!

Kiedyż się to skończy?! W bieżącym miesiącu miała miejsce w Krasnem nowa katastrofa kolejowa, spowodowana zderzeniem dwóch pociągów ciężarowych. Tożczące się w tej sprawie śledztwo (zarządzone przez ministerstwo kolejowe) wykazuje dowodnie, jakiemu ohydnemu wyzyskowi sił i zdrowia podlegają kolejarze galicyjscy, i na jakie ciągłe niebezpieczeństwa są oni narażeni. W sprawie tej pisze „*Kolejarz*“ co następuje: „Jest rze-

czą zupełnie pewną, iż odpowiedzialność za tę katastrofę spada w całości i wyłącznie na lwowską „*ogrzewalnię*“ i lwowski „*urząd ruchu*“. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, iż panujące w lwowskiej ogrzewalni stosunki są jakby obliczone na to, by maszynistów i palaców utrzymywać bez ustanku jedną nogą w kryminale a drugą w grobie. Rządzi i kieruje wszystkim w ogrzewalni znany generał „*Samopomocy*“ *Noworolski*. Dzięki jego samowoli i bezkarności, jaką jako pupil Wasylewskiego cieszy się u władz przełożonych, maszyniści i palacze (wbrew rozporządzeniu ministerstwa, iż każdy maszynista po 2 przejeżdżonych nocach musi mieć trzecią noc w domu) — *muszą jeździć 6 do 10 nocy z rzędu!* — Przedej się tej mordowni niemożna, gdyż Noworolski opornych denuncjuje naczelnikowi Wasylewskiemu, a ten nakłada grzywny. Noworolski pozwala sobie na takie szykany, bez względu na to, że one są niebezpieczne nietylko dla służby ale i dla publiczności.

Takimi też szykanami i grzywnami zmusił Noworolski do bezustannego jeżdżenia maszynistę Taulica, którzy z 30. marca na 1. b. m., więc w czasie katastrofy był *dziesiątą* noc w służbie! Taulic karany grzywnami, wyjechał na tę dziesiątą turę z obawy, z musu.

W drodze opadło go zmęczenie i senność do tego stopnia, że jak sam zeznaje, wskutek zawrotu głowy i zaćmienia w oczach nawet sygnałów nie widział. W tem przemęczeniu Taulica leży przyczyna katastrofy. A jej skutki? Katastrofa w Krasnem należy do najstraszniejszych w ostatnich czasach w Galicyi. *Trzy ofiary w ludziach*. Kierownik pociągu nr. 288 Stępski bardzo ciężko ranny w głowę, manipulant Kot śmiertelnie, tudzież hamulezy ciężko ranny. Dwóch pierwszych odrąbywano ze stosu zbitych desek kilku przedstawił widok wprost straszny swą grozą. Nie był to już wóz, lecz raczej kupa wbitych w siebie desek, z pod których wystawały osie, koła i inne konstrukcyje żalazne pochodzące z innych wozów tak samo roztrzaskanych. Ogółem 17 wozów rozbitych w drzazgi.

Gdyby wówczas w Krasnem był pociąg osobowy, byłyby setki osób straciły życie.

Przed sądem stwierdzić może cała ogrzewalnia, że do pociągów osobowych dzięki Noworolskiemu, dają maszyny zepsute, grożące każdej chwili katastrofą. Podróźni ani nie przypuszczają, że z powodu stosunków w lwowskiej ogrzewalni, życie ich każdej chwili wisi na włosku“.

Ładne zaiste stosunki! — możliwe chyba tylko w Galicyi. Ale jeżeli dyrekcycje kolejowe nie biorą pod uwagę wartości *życia ludzkiego*, to możeby miały bodaj wzgląd na owe krocie, a czasami i miliony koron, jakie płacić muszą tytułem odszkodowania po każdej katastrofie.

Gdyby tylko część tych pieniędzy, które skarb wypłaca za katastrofy, wynikające z winy kolejowej biurokracyi, użyto na polepszenie stosunków służby, na pomnożenie personelu, wówczas ustałyby te wiecznie powtarzające się wypadki, a mienie i życie publiczności nie byłyby wystawiane na tak zbrodniczą igraszkę. Lecz na naszych kolejach gorzej niż w najgorszych czasach niewolnictwa, nadużywa się siły ludzkiej, bardziej niż bydlęcej, bardziej niż maszynowej. Państwo nie ścierpiałoby z pewnością w prywatnych przedsiębiorstwach takiego wyzysku sił i zdrowia ludzkiego, na jakie narażają prote-

MARCELI GAŚSIOROWSKI

TAPICER i DEKORATOR
LWÓW, ULICA CZARNECKIEGO L. 3.

wykonuje tanio, trwale i gustownie wszelkie roboty wchodzące w zakres tapicerstwa i dekoratorstwa.

Materiał doborowy, gotowe meble na składzie, w wielkim wyborze.

Przyjmuje i wykonywa jak najrychlej zamówienia z prowincyi.

keyjne psiuczki... całą falangę maltretowanych kolejarzy!

Kiedyś się to skończy?

Dać go pod obserwację! Do grona profesorów gimnazjalnych w Jarosławiu należy między innymi pan profesor *Zieliński*. Postępowaniem swem nasuwa ten pan całkiem poważne wątpliwości co do normalnego stanu swego profesorskiego mózgowia. Oto kilka przykładów z jego specjalnej metody nauczania: P. Zieliński chcąc uczniom klasy I. uzmysłowić granice wegetacji roślinnej i granice wiecznego śniegu w górach, postawił na stopniu krzesło, na niem drugie, wreszcie stołek, na nim zaś arkusz papieru, przy czem dużo skakał, gestykulował, mówił, aż zaczął odpytywać czego uczył. Co to jest?... zapytał, trzymając dolne krzesło... Uczeń przełknięony odpowiada... „*krzesło*“ — na co pan Zieliński: Hebes jesteś, masz trzecią! Powiedz ty... „*Drzewo*“ — odpowiada drugi — Hebes jesteś, masz trzecią! — „*Krzesło pod krzesłem*“... odpowiada trzeci. Hebes jesteś, masz trzecią! To są góry... Jak powstały góry?... „*Jak pan profesor postawił krzesło na krzesło*“... Hebes jesteś, masz trzecią! Pan profesor Zieliński umie także znakomicie uzmysłowić uczniom i inne pojęcia geograficzne. Raz n. p. gdy uczeń bałamucił w odpowiedzi przy tak zwanej „ślepej“ mapie, zgiął się p. Zieliński, podniósł poły surduta, i w ten sposób na swoich odwrotnych częściach ciała unaoczniał *góry, doliny, wybuch wulkanów i początek rzeki*.

Na półrocze pierwsze palnął p. Zieliński w klasie VII. *dwadzieścia* dwójek. Uczniowie postanowili zastrejkiwać, lecz na perswazyę innych profesorów odstąpili od tego zamiaru. W roku ubiegłym chcieli pokrzywdzeni urządzić „niespodziankę“ p. Z., ale policya pilnując domu i osoby szlachetnego pedagoga, udaremniła im wykonanie czynu.

Nowy Panie Wiceprezydencie krajowej rady szkolnej, możebyś raczył zawezwać tego fiksata do siebie na króciutką konferencyę, i pouczył go, jak ma postępować z młodzieżą, zwłaszcza teraz, po zwołanej przez Pana konferencyi dyrektorskiej, na której zastanawiano się ponoś głębiej nad sposobami nawiązania nici wzajemnej przyjaźni i zaufania między profesorami a młodzieżą!

Mehr kaiserlich, als der Kaiser selbst! Na pogrzeb hr. Potockiego przysłano moc wieńców. Wstęgi przy nich czarne, lub czerwono-białe. Takie przysłali nawet wieńdscy arcyksiążęta. Wśród powodzi wieńców wyróżniały się dwa, ze wstęgami o barwach austriackich, — *czarno-białe*. Złożyły je dwie galicyjskie dyrekeye kolejowe: lwowska i krakowska. Dyrekeye na czele których stoją opatentowane patryotniki jak pp.. Horoszkiewicz i Rybicki! O luba Galicyo! — jakżeż piękne i okazałe rodzisz i hodujesz... ananasy!

Zakopane. Pijawki lichwiarskie. Grzesznicy przeciw naturze. Miłość za kratą i inne inkszości „Letnia stolica Polski“ zasługuje chyba na to, aby „Czaty“ zajęły się bliżej jej mieszkańcami jaskiniowymi i gośćmi excentryczno-egzotycznymi.

Nastąpi to w całym szeregu artykułów o pijawkach i hyenach lichwiarsko-licytacyjnych, jak: Berci-Horn, Stanisław Korona, „Szylok Wachsberger & Ska“.

Następnie przyjdą na tapetę tknięci afektem patologicznym, tj. milujący swoich i obcych *lokajów* (w pełnem słowa tego „miłość“ znaczeniu).

Potem przyjdzie „Sanatorium“ dla tych, którzy chcą prędzej i spokojniej pożegnać się ze światem doczesnym, by dostarczyć zarobku panu Bogdańskiemu (miejscowemu patronowi od Pompes finbres).

No, a potem — potem — dostarczy nam niemało materiału i sam sezon. Na

razie zaś rozpoczną szereg korespondencyj miłosną idyllą za kratami, której akcja to czy się w **Nowym Sączu**.

Nie jest to idylla jakich wiele, gwarzą dziady przy kościele — w niedziele; ale najprawdziwsza prawdziwość. Bohaterami tej kryminalnej sielanki są: więźniowie klucznica i miły facet pan Tadeusz Wiśnicz, niewinna (według jego zapewnień) ofiara austriackiej sprawiedliwości. Nazwisko tego panicza brzmi właściwie inaczej (Wł. Tad. dw. im. S.) i udekorowane jest nawet pięciopalkową koroną szlachecką; — ponieważ atoli panicz ów ma starego i uczciwego ojca, i porządnego brata, lekarza w Krakowie, wstrzymujemy się na razie z podaniem prawdziwego miana.

Jeśli notatka nasza nie odniesie skutku i łajdactwo dalej tolerowanem będzie, w takim razie nazwisko wymienimy.

No, a teraz ad rem: W czasie ogólnej emancypacji, zarząd kryminalów tknięty afektem skromności i wstydlivosti, należnym płci niewieściej, uznał za stosowne by aresztantki miały za klucznika *kobietę* — ale tylko w *dzień*! (w nocy widocznie klucznica niepotrzebna, w onej bowiem porze rządzą... wytrychy).

Klucznicą taką została mianowana w **Nowym Sączu** (od 1/1 1908 r.) niejaka panna Florentyna Bibańska, będąca zarazem kluczniczką od swego secesyjnego gabineciku, i piastująca godność inspektorki kuchni więziennej, zarządzczyni od prześcieradeł, ręczników i mydła, a ponadto generalnej inspicjentki wszelkich porządków w aresztach sądu powiatowego i obwodowego w Nowym Sączu.

Panowie złodzieje, włamywacze, gwałciciele cnoty niewieściej, zbójniki i wszelka jensza śmietanka kryminalna, zowią pannę Florcię... „*Świtezianką kryminalną*“, szląc pod jej adresem gorące westchnienia rozamorowanych na zabój serc.

Najgorętszym afektem zapalał ku panie Florci, nasz bohater „*T. Wiśnicz*“, a skale jego uczuć maluje dobitnie i barwnie cytat z jego „*Liebesbriefu*“ do Florci wysłanego:

Z wszystkich wdzięków śmietaneckę zebrał los w fortuny róg,
innym dał tylko *trościzkę*,
lewią część złożył u Twych nóg!
Nosek rzymski, — wzrok hiszpanki,
greckie usta, jakby z róż,
zębki — perły, jak cyganki!
No, a... *nóżka*? — tę znam już...

W uroczej Florci Świteziance zakochało się dotychczas na umor... trzech rzezi-mieszków, 1 zbój (prawdziwy!) i gwałciciel, dwóch gości odwiedzających więźniów, 1 robotnik, no i... **Tadeusz Wiśnicz** Czterech „nieszcześliwców-wielbicieli“ (z szanownego grona panów kryminalistów) widząc, że **Tadzio Wiśnicz** ma w sercu Florci, ustaloną placówkę, i pomnąc na słowa Pisma świętego: „jeśli cię gorszy oko, wydlub je“, postanowiło... oczy zatrzymać, ale za to stracić z przed ocz widok kusiciela w spódniacy, i pójść w świat szeroki. Winograckiemu, Makule, Maciejowskiemu i Szymańskiemu poszła sprawa lekko. Trzej pierwsi urządzili sobie Prima Aprilis, i wszyscy czmychnęli aż do Rosyi, — a śp. Szymański urządził się jeszcze lepiej, bo „wziął“ i poszedł prościuteńko aż na... tanten świat! Gorzej poszło Kwitowi. Ten uchodząc z innymi, zapragnął jeszcze raz bodaj ostatni, spojrzeć ku okienku Florci, — i gdy to uczynił (nie zamienił się wpradzie, jak żona Lota w słup soli) ale... spadł z piętra, no, i nabił się (jak chra-baszcz na szpilkę) na bagnet dozorczy Zbożenia.

Ministerstwo sprawiedliwości dowiedziawszy się iż, zasądzony za *sabójstwo* na karę półroczarocznego więzienia „**Tadeusz Wiśnicz**“ (T. W. S...) nie odbywa

tej kary we **Wiśniczu**, poleciło ek. Prokuratoryi w Nowym Sączu (jeszcze w marcu!) aby odstawiła go bezzwłocznie do Wiśnicza. Pan Prokurator atoli, niechęć widocznie zakrwawił rozamorowanego serca Florci, spostonował zarządzenia ministerstwa i protegowany kryminalnik pozostał nadal w Nowym Sączu. Spacekuje on sobie ukradkiem po mieście, ma swój fach na poczcie, odbiera i wysyła setki listów miesięcznie, bawi się w *dozorcę* dozorców, szpieguje i denuncjuje, rzucając na niewinnych ludzi oszczerstwa, — no a przytem wszystkim spędza wesoło i swobodnie długie godziny w gabineciku panny Florci.

Szczęśliwy kryminalnik, — widocznie spełniły się składane ojeu, przy chrzcie jego, przez kumotrów, życzenia:

„Jeśli w synku przyrost nowy dały ci nieba przychylnie,
proś, by nigdy nie miał... *głowy*“
ale *plecy*“ by miał silne!

Mamy nadzieję, że notatka niniejsza wystarczy, by Tadzia poskromić, i pobudzić energię pana prokuratora. Jeśli atoli nie pomoże, to nastąpi ciąg dalszy, ale już z *pełnemi nazwiskami*!

O jenszych jenszościach napiszę Wam ze Zakopanego w numerze przyszym. — „*Niegosięnica*“.

Mordownia w wapienniku miejskim w Podgórzu. Magistrat miasta Podgórza jest właścicielem wapiennika (piec pierścieniowy,) znajdującego się za miastem, wśród wieńca fabryk innych właścicieli. W wapienniku swym uprawia magistrat podgórski, na wzór innych magistratów, za pośrednictwem zarządu fabrycznego *najohydniejszy wyzysk na robotnikach*. Jest ich tam przeciętne stu zatrudnionych, a na tę liczbę zaledwie *placiu* pobiera *placę* 2 k. dziennie; inni pobierają od 80 do 60 centów i nizej. Praca dzienna trwa 10 1/2 godzin. Zarząd fabryczny każe atoli pracować robotnikom „na akord“ poza przepisami godzinami, a praca ta trwa zwykle *do 10 godziny w nocy*. Zarząd wprawdzie płaci za pogodzinowe roboty, ale trzeba zważyć, iż robotnik z tych akordowych robót nie odnosi zwykle żadnego pożytku, bo wracając zmordowany prac późno do domu, wstąpi na posiłek do karczmy, i tam musi się zadłużyć. Nigdzie w żadnej innej fabryce nie każą robotnikowi pracować za liche wynagrodzenie a *15 godzin* dziennie. System ten zaprowadził zarządca Baumgarten, bardzo „psitomny“ pan, któremu też robotnicy nadal nazwę „*Psitomnego*“. On to w miemiłosierny sposób wyzyskuje robotników, płacy podwyższyć nie chce, a gdy robotnik zgłosi się doń z prośbą o podwyżkę, to usłyszy odpowiedź: „*ty potrzebujesz robie za ile ja płacę, a jak nie chcesz, to za bramę*“. Rzeczywiście, że odpowiedź podobna potwierdza „psitomność“ pana Baumgartena.

Również i zwykły skrybipiórko fabryczny, niejaki Linert, traktuje robotników jak bydło, odbarczając ich takimi nazwami, jak: „*dziad*“, „*cham*“ itp.

Ciekawym był rozdział gratyfikacyj noworocznych. Urzędnicy wapiennika dostal noworoczne w wysokości *miesięcznej* płacy, robotnikom zaś dano faktycznie jak „*dziadom*“, *po 50 centów*!

Najgorszem jest to, że robotnicy nie mają żadnego zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy. Zostają po prostu wyrzuceni w takim wypadku za bramę chociażby cały szereg lat w wapienniku pracowali. Nie dostają żadnego wsparcia ani zaopatrzenia.

Magistrat miasta Podgórza, jako właściciel omawianego wapiennika, powinien zaprowadzić jakiś porządek w swej fabryce. Koniecznym jest przede wszystkim pouczenie panów Baumgartona i Liner

o obchodzeniu się z robotnikami — a jeżeli panicze ci niezechcą postępowania swego zmienić, to znajdzie się chyba dość na ich miejsce następców!

„Ukraiński“ Duszpasterz! Dnia 16 b. m. odbyła się w Kołomyjach rozprawa karna o obrazie religii przeciwko księdzu Iwanowi Popielowi, proboszczowi ruskiemu w Dołhopolu, który podczas kazania wyzywał i wyśmiewał znienawidzonych przez siebie parafian, czem dawał publiczne zgorszenie. Przy rozprawie wyszły na jaw ciekawe stosunki, jakie panują w tej wiosce pomiędzy księdzem a jego parafianami. Oskarżają się nawzajem do starostwa, do sądu, do biskupa i posiadają się nawzajem o drastyczne a niemoralne prowadzenie życia; nawzajem się przezywają i grożą. Ksiądz Popiel „szczownik“ karcąc z kazalnicy opilstwo — chce „puścić z torbami“ znienawidzonego chłopca-sklepikarza, sam zaś zakłada „ruskie towarzystwo“, które otwiera własny sklep z wódką, rumem i piwem, a w czasie kazań zakazuje iść do konkurenta, bo on sprzedaje „fałszywe i szachrajskie towary — jednym słowem, prawdziwa... sielanka...“

Cała złość powstała już przed kilku laty, kiedy to właścianinowi Sawczukowi, X. Popiel sprzedał broszurę siczową przeciw Polakom, skenfiskowaną przez prokuratorę, którą to książkę skonfiskowała żandarmerya u Sawczuka, a ten broniąc się, świadczył przeciw X. Popielowi.

Rozprawę odroczone, gdyż X. Popiel dostarczył świadków odwodowych, którzy tak dalece się posunęli w swoich zeznaniach, że nawet tego nie słyszeli podczas kazań i stanowczo pod przysięgą oświadczyli, że X. Popiel nie powiedział tego, do czego on sam się przyznał, że powiedział. Niedarmo X. Popiel, podczas rozprawy twierdził, że świadków można mieć w Dołhopolu za kilka kieliszków wódki lub za parę szóstek.

Oskarżyciel prywatny i zarazem poszkodowany Iwan Sawczuk, zacytował cały szereg nowych świadków, którzy słyszeli, co ksiądz Popiel podczas kazań mówił a Trybunał pod przewodnictwem p. radcy Zdańskiego uchwalił rozprawę odroczyć, i akta zwrócić sędziemu śledczemu, celem uzupełnienia ich, przesłuchaniem nowych świadków. Niezależnie od tego, prowadzi konsystorz dochodzenia karne przeciw X. Popielowi.

Ładny „otec“! — Ano, niema się zresztą czego dziwić, skoro „ukraińscy“ duszpasterze w guście ks. Popiela, rekrutują się z ukraińskich kleryków urządzających owacye... mordercy Siczynskiemu!

Wart pałac Paca — a Pac pałaca!
Hajdamaka nie będzie nigdy niczem innym, tylko hajdamaka!

Panu hofratowi kolejowemu w Stanisławowie do wiadomości. W ogrzewalniach kolejowych (Heizhaus) należących do ogregu stanisławowskiej dyrekcji, panują stosunki bardzo nieznośne i wymagające na gwałt sanacyi.

Panowie naczelnicy zasmakowali w sypaniu kar, zwłaszcza za przekroczenie „chżyżości“. Cierpią z tego powodu szczególnie maszyniści jeżdżący na przestrzeniach o przepisanej małej chżyżości, jak Stanisławów—Husiatyn, i lokalki, gdzie najwyżej 30 kilometrów na godzinę jechać wolno. Jeśli rzeczywiście przekroczenie chżyżości ma miejsce, nie dzieje się to z winy maszynisty; winną jest jedynie dyrekcya, ponieważ niedba by wozy zaopatrzone były w dobre hamulce („helmy“), by hamulce te były należycie utrzymywane. Zamiast pomnożyć liczbę dozorców wozów, dyrekcya systematycznie ją zmniejsza. Postępuje podobnie do niemieckiego przysłowia: „wasch mir den Pelz, aber mache ihn nicht nass“ — „wypierz mi futro — ale go nie zamocz“. Hamulce mają być w dobrym stanie — ale niema ludzi, by wozy dozorowali!

Powinnaby również Dyrekcya kole-

jowa zwrócić bacniejszą uwagę na ludzi którym powierza się służbę przy hamownicach. Panowie naczelnicy stacyj kolejowych przeznaczają do służby tej ludzi, nie mających częstokroć nawet pojęcia o wypełnianiu swych obowiązków.

Być może, że posiadają oni znakomite zdolności w usługiwaniu swych naczelników, i wykonywaniu takich funkcji jak: noszenie wody, rąbanie drzewa, obsługa naczelnikowskich krów, świń, itd. — ale z tego jeszcze nie wynika, by maszyniści wskutek nich cierpieli, i płacili grzywny za to, że protegowani pana naczelnika nie umieją obchodzić się z hamownicami.

Specjalistą w wyzyskiwaniu pracy robotników kolejowych do swych prywatnych usług, jest naczelnik stacyi w Teresynie, pan Korczyński. Kto ze służby kolejowej nie chce spełniać u niego równocześnie funkcji parobka gospodarczego, tego szykanuje ohydnie, i stara mu się wszelkimi sposobami „kark ukreć“. Mądrzejszych ze służby pędzi, a pozostawia tylko ludzi ślepo mu posłusznych i spełniających bez wahania każde, bodaj najdziksze jego żądanie. Takich ludzi pecha on do hamownic; nie znają oni często gęsto sygnałów, a ponadto znużeni pracą w prywatnej obsłudze pana naczelnika, często na bremzie zasną i albo wozów nie zahamują, albo zahamują za krótko (za silnie).

Cierpią na tem maszyniści, gdyż albo (wskutek niehamowania) przekraczają „chżyżość“ i płacą za to kary; albo (wskutek zbyt silnego hamowania) muszą spalić dwa razy tyle węgla (by maszyna dobrze ciągnęła) niż im spalić wolno, i nie tylko, że tracą premie, ale nawet muszą ze swej kieszeni sponać odszkodowanie za węgiel.

Znamy wypadki, że niektórym maszynistom przypisano z tego tytułu do zwrotu po dwadzieścia kilka koron, za jeden miesiąc!

Jeżeli dyrekcya stanisławowska nieżyczy sobie figurować w każdym numerze „Czat“, to niechajże czempredziej zrobi porządek!

Z Pietrycz (koło Krasnego) otrzymaliśmy wierszowaną skargę na tamtejszego wójta. Oto treść jej:

„Oj wójcie kochany! — cóż to jest takiego żeś przez całe życie nie rzekł nic mądrego? Myślisz tylko o tem, jak ludzi sekować, tak jakbyś na wieki miał u nas wójtować! Zamiast jąc się pracy, bawisz się kiel-

[szkiem.
Ludziska cię zowią: hylem i opryszkiem,
i kpią z ciebie cicheem, choć w oczy
[błagują,

że cię niby bardzo kochają, szanują.
Za cóżby cię mieli ludziska szanować?
skoro tylko myślisz, jak ich obrabować,
jak zedrzeć z nich skórę, obłupić do

[żywa,
by się nachlać wódki, rumu, wina, piwa!
Jakiemże to prawem, za książki stu-

[śbowe“
kazesz sobie składać datki koronowe?
Czy ty nie wiesz o tem, że to jest rzecz

[zdrożna,
za którą w ąreszcie przesiedzieć się mo-

[żna?
Ot lepiej mój wójcie, odłóż na bok zususy,
zrób se sam książeczkę, i wędruj na...
[Prusy.

Zabierz do roboty siekiereczkę, piłkę,
a wyżywisz lepiej cała familijkę.
Siedzieć dłużej tutaj na nic się nieprzyda,
pieniądze przepijasz w karczmisku u żyda,
Do chałupy wracasz w nocy chwiejnym

[chodem,
a żona tymczasem aż przymiera głodem.
Czemużeś się wójcie przed nią nie pochwa-

[lił,
jak cię Hryń u Srula pod płotem nawa-

[lił,

jak ci tam kijaszkiem napędzał rozumu,
byś za *cudsy pieniądze* nie chlał wina,
[rumu!

Pamiętaj, że *krzywda* nikt się nie wzbo-

Co ukradnie drugim, to znów marnie

[straci.
Każda krzywda woła o pomstę do Nieba,
trzeba żyć *uczciwie* i *pracować* trzeba!

Weź się do pokuty, żyj odtąd *uczciwie*,
przestań mordę moczyć w rumie, winie,
[piwie.

Jak się nie poprawisz, to poproszę „Czaty“,
by ci znów sypnęły odlewane baty!!
T. B.

Dlaczego nie? — i owszem!

Firma „Libal i Spółka“ we Lwowie (skład maszyn pończoszgarskich) zmienia z dniem 1. maja b. r. lokal, i mieścić się będzie przy ul. Gródeckiej 39/10. I piętro.

Także... Jankiel narodowy! Pan Stanisław, recte Salomon, Hersztal, inspektor kolei państwowej i naczelnik sekcji konserwacyi kolei żelaznej w Suchy, jest strasznie wielkim patriotą polskim. A jakże! — należy do „Sokoła“, ba! jest nawet tam wydziałowym; bierze udział we wszystkich uroczystościach narodowych, zabiera często gęsto głos, i wygłasza płomienne mowy o „miłości“ Ojczyzny, nawołując równocześnie do walki z hakatą, do bojkotu Niemców.

Takim wielkim i gorącym patriotą polskim jest pan Stanisław, w *gębie*. W czynie atoli polskość swą manifestuje w ten sposób, że do malowania lokalu urzędowego sprowadza... Niemca z Bielska, chociaż ma dosyć malarzy Polaków w najbliższej okolicy (Żywiec, Kalwarya, itd.), a farby zakupuje *hamburgskie*, chociaż w kraju mamy kilka fabryk polskich, wyrabiających farby pierwszorzędnej jakości i drobi, odszczególnione nagrodami nawet na wystawach zagranicznych. Farby te pruskie sprowadza pan „Stanisław“ za pośrednictwem pewnego kupca z Nowego Sącza.

Panie Hersztal, za tak zrozumiany i przejawiany patriotyzm należy ci się rzetelnie gorące uznanie, we formie... soczystego lania. Jak będziesz w Krakowie, to zgłoś się przy sposobności do naszej redakcyi, a odmierzymy Ci należną porcję *uczciwie*!

Czekamy!!

Odpowiedzi redakcyjne.

„Kast“ Nowy Targ. Stosownie do życzenia rozsyłamy egzemplarze okazowe „Czat“ pod udzielonymi nam łaskawie adresami. Więcej już atoli egzemplarzy okazowych nie rozeszliśmy. Ostatni rozesłany gratis numer jest obecny. Kto chce czytać dalsze numery „Czat“, niech *zaprenumeruje*!

„Zakopane“. Okazowe numery wysyłamy już *po ras ostatni*. Prenumercta jest tak niską, że można sobie na nią, bez zwicnięcia równowagi budżetu domowego, pozwolić!

„Przedróżniacz“ Nowy Sącz. Więcej egzemplarzy okazowych już nie rozeszliśmy. Kto chce czytać dalsze numery „Czat“, niech *zaprenumeruje*!

„Brzozów“. W następnym numerze.
„Kęty“. Nie mamy odpowiedzi, — co to ma oznaczać?

„Bełz“. Pan Krokowski pomaszkuje w przyszłym numerze.

Wp. W. R. Żółkiew. Czekamy!

Od Redakcyi.

Panów Organistów prosimy o rychłe i liczne nadsyłanie korespondencyj.

Wszakże to we Waszym interesie leży, by jaknajczęściej przypominać społeczeństwu polskiemu o krzywdach jakich doznajecie. Czyż już tak nic a nic o Wasz los, o poprawę Waszej doli, i zdobycie należnego Wam w społeczeństwie stanowiska, nie dbacie?

NADEŚLANE.

Zarobek dla wszystkich, zawsze i wszędzie

daje „Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia: LIBAL i SPÓŁKA, zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 39/10. — od 1 maja ul. Grodecka 39/10, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materiałów. Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi. Żądajcie wyjaśnień!

Nie wiercie żadnym agentom!
Nie kupujecie u firm zagranicznych! Szczególniej unikajcie maszyn okrągłych, jakie do Galicyi pchają zagraniczni oszuści!!!

Grunta na sprzedaż!

Kto pragnie kupić kilka, kilkanaście lub i kilkadziesiąt **morgów gruntu** w drodze **PARCELACYI**, pod korzystnymi warunkami, niechaj się zgłosi do redakcyi „Czat“.

KAMIENICA

w Krakowie, rentująca się bardzo dobrze, z obszernym placem budowlanym, dającą się każdej chwili rozszerzyć, jest tanio do sprzedania z powodu wyjazdu właścicieli z Krakowa.

Znakomita lokacja kapitału, — szczególnie dla panów budowniczych, lub przedsiębiorców.

Wiadomość w „Czatach“.

Poszukuję

większe lub mniejsze majątki ziemskie do kupna celem parcelacyi.

Gdyby kto z P. T. Właścicieli dóbr ziemskich zechciał majątek swój, częściowo lub w całości, na własną rękę parcelować, i potrzebował fachowej siły, lub pomocy materialnej celem finansowe sanacyi majątku, raczy się zgłosić do redakcyi „Czat“.

Koncessya

na budowę kolei, — bardzo rentowne przedsiębiorstwo — do sprzedania.

Wiadomość w „Czatach“.

LASY BUKOWE

w jakichkolwiek bądź obszarach, i gdziekolwiek położone — **kupuję**. Wiadomość w administracyi „Czat“.

30% CZYSTEGO DOCHODU!

Są do nabycia udziały nowego, bardzo intratnego przedsiębiorstwa przewozu osób i ciężarów, samochodami do miejscowości kąpielowej w Galicyi.

Koncesya udzielona. — Kapitał 100.000 kor.

Można odkupić koncesyę całą, lub nabyć pojedyncze udziały.

Wiadomość w „Czatach“.

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas, i **łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. — Bliższych informacyj udziela

„**BYT**“ przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych

WE LWOWIE, ul. KOŁŁATAJA 2.



Do Ameryki, Kanady, Brazylii i Argentyny

najlepiej jest jechać **angielskimi okrętami**, bo są największe, najszybciejsze (5—6 dni Oceanem), najlepszy wikt i obsługa, i najlepiej urządzona 3-cia klasa (od 2 do 6 osób w jednej kajucie, jak w klasie 2-giej).

Okręty dziesięciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec**, tudzież do portów brazylijskich i argentyńskich.

Urzednicy Polacy!

Odjazdy codziennie prócz niedzieli!

Ceny niskie!

Listy po karty okrętowe, jak i po bilety na amerykańską kolej adresować należy:

ANGLO KONTYNENTALNE BIURO PODRÓŻY
Bus 50.

Rotterdam (Holland)

Dokumentów żadnych niepotrzeba. List zwyczajny opłaca się marką na 25 hal. Kartkę na 10 hal.

Ważne dla gmin, obszarów dworskich, wszelkich instytucyj publicznych i osób prywatnych.

Wydawnictwo dzieł S. WEINSTOCKA (Lwów, Rzeźnicka L. 5.)

1. **Adwokat domowy**, kompletny zbiór wzorów i przykładów wszelkich pism spornych odnoszących się do ustawy i procedury cywilnej i ordynacyi egzekucyjnej, wraz z orzeczeniami trybunału najwyższego przy każdym wzorze zamieszczonemi 4 K. 50 h.
2. **Instrukcyja dla handlu towarami w wolnym obrocie**, jako to: towarami korzennymi i mieszanymi, słodzonymi napojami, piwem zagranicznym, winem, wodą sodową, wodami mineralnemi, spirytusem denaturowanym, trunkami propinacyjnemi do hurtownej sprzedaży przeznaczonemi itd. 1 K. 20 h.
3. **Instrukcyja dla handlu towarów mieszanych** 40 h.
4. **Podręcznik metrykalny**, wyczerpujący zbiór ustaw, rozporządzeń i orzeczeń najwyższych władz państwowych wraz z wzorami i przykładami 2 K. 10 h.
5. **Poradnik prawniczy w sprawach administracyjnych, autonomicznych, cywilnych, karnych i skarbowych** z kompletnym zbiorem wzorów, przykładów, podań, zażaleń, protestów, rekursów i dokumentów itd. itd.

- wraz z judykaturą władz najwyższych, z dodatkiem taryf administracyjnych, sądowych i skarbowych we formie leksykonu 10 K. 60 h.
6. **Prawo gminne dla wszystkich wiejskich i miejskich gmin Galicyi** (Osobna odbitka z „Poradnika prawniczego“) 2 K. 50 h.
7. **Przepisy podatkowe i przemysłowe**. (Osobna odbitka) 1 K. 20 h.
8. **Przepisy o wygaśnięciu prawa propinacyi**, obowiązujące po upływie r. 1910 1 K. 10 h.
9. **Zbiór przepisów, rozporządzeń i orzeczeń najwyższych władz administracyjnych o prawie propinacyi** (pro i contra), hurtownym handlu trunkami propinacyjnymi, tudzież wyrobu i drobnej sprzedaży słodzonych trunków, piwem zagranicznym, winem i spirytusem denaturowanym itd. — oraz przepisy o opłatach gminnych i o postępowaniu karnem, jakoteż o wznowieniu takowego 2 K. 10 h.
10. **Zbiór przepisów i rozporządzeń o urządzeniu wewnętrznych stosunków prawnych społeczności religijnej izraelskiej** 1 K. — h.

Dla prenumeratorów „Czat“ zamawiających jedno lub kilka z powyższych dzieł za pośrednictwem redakcyi „Czat“, udziela się 15% opustu.